

Która polka zostanie światową gwiazdą?

Międzynarodowy konkurs piękności
Urządza jedno z towarzystw filmowych

Towarzystwo filmowe „Fanamet”, będące reprezentacją trzech największych w świecie towarzystw filmowych (Paramount, First National Pictures i Metro - Goldwyn - Mayer) w krajach następujących: Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia, Austria, Węgry, Bułgaria, Grecja, Łotwa, Estonia i Finlandia — postanowiło urządzić konkurs w wielkim stylu.

Konkurs ten ma na celu ustalenie najpierw, kto jest najpiękniejszą kobietą w każdym z wymienionych krajów. Do konkursu stanąć mogą tylko obywatelki wymienionych krajów. Każda z uczestniczek konkursu winna przesać fotografię swą do biura Fanamet w stolicy swego kraju z napisem na kopercie „konkurs piękności”.

SZCZEGÓŁY KONKURSU

Ponieważ nie każda kobieta posiadać będzie środki na sporządzenie dobrej fotografii, więc biuro Fanamet będzie każdej odpowiedniej kandydatce, będącej bez środków, sporządzać fotografię artystyczną, na własny koszt. Przy znanej skromności ko-

biet, z których każda uważa się za piękną, mogłoby się zdarzyć, że wiele chciałoby być fotografowanymi darmo. Aby tego uniknąć, „Fanamet” urządzi najpierw konkurs próbny w większych kinach kraju. Każda kobieta, chcąc stanąć do konkursu, musi podlegać głosowaniu obecnych w kinie; drogą tego głosowania 5 kandydatek otrzyma prawo do bezpłatnego fotografowania się.

W ten sposób w jednym kraju specjaliści fotografowie będą mogli wykonać w ciągu kilku tygodni setki zdjęć. Te zdjęcia oraz nadesłane przez kandydatki bezpośrednio zostaną skierowane do stolicy i tam poddane opinii jury, składającego się z przedstawicieli prasy, malarzy i artystów filmowych.

To stołeczne jury wybierze z każdego kraju trzy najpiękniejsze zdjęcia i wysle je do dyrekcji Fanametu w Berlinie; dyrekcja w porozumieniu z zarządem trzech wyżej wymienionych towarzystw wybierze jedną najpiękniejszą. Ta szczęśliwa zostanie zaangażowana na stałe do filmów; zostanie gwiazdą o światowej sławie.

Konkurs ma być ukończony do 1 stycznia 1927.

Valentino -- aktor filmowy

padł ofiarą promieni ultrafioletowych
Tak twierdzi dr. Lee

Lekarz ten — to dr. Lee z Florydy. Twierdzi on, że Valentino padł ofiarą swego zawodu, gdyż za długo przebywał w pracowni filmowej i narażał się na działanie niebezpiecznych promieni ultrafioletowych. Każda gwiazda filmowa — powiada ten lekarz — narażona jest na to samo niebezpieczeństwo.

Dziwna nerwowość i pobudliwość, jaką mają artyści filmowi, dr. Lee przypisuje nie tylko działaniu gorącego słońca Kalifornii, lecz w znacznej mierze także owym promieniom ultrafioletowym lampy Jowisza. Działanie promieni jest słabsze lub silniejsze, zależnie od tego, czy dokonywane zdjęcia są tylko bliskie, czy też bardzo bliskie, podczas których artysta w ciągu kilku sekund musi znosić niezwykle silne światło.

Czy tego niebezpieczeństwa nie można uniknąć? Dr. Lee jest zdania, że można działanie promieni jeśli nie całkowicie usunąć, to przynajmniej bardzo

złagodzić drogą osłabienia za pomocą znanych nauce środków tych wszystkich promieni, które dla zdjęcia fotograficznego nie są niezbędne. Żąda też ów lekarz, aby zdjęcia bliskie zostały prawie zakazane.

To szkodliwe działanie światła filmowego nie zostało dotąd spostrzeżone, trzebaby więc dokładnemu poddać je badaniu. Wiadomo jednak, że silne promienie świetlne sprzyjają gromadzeniu się tłuszczu u artystów.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że np. przy podpisywaniu kontraktów filmowych z artystkami zawsze zamieszcza się w umowie zastrzeżenie, że waga artystki nie może przekroczyć 65 kg. Wskutek tego warunku już tuziny całe aktorek musiały raz na zawsze zarzucić zawód swój lub też przejść do kategorii tych, które grają role matek, bo ich tusza na występowanie w roli amantek już nie pozwalała.

Mężczyźni zaczynają nosić gorsety

Dziwaczne i głupie kaprysy mody

Nigdy chyba kaprys mody nie był większy, niż w tej sprawie! Wtedy, gdy kobieta, która latami całymi chodziła w pancerzu, jak w żelazie, porzuciła gorset zupełnie, uważając go za niezdrowy i gdy najmniejszej dziś nie zdradza choty, by włożyć go znowu, moda każe podobno nosić gorset mężczyznie.

Z Paryża nadchodzą wiadomości, że francuscy fabrykanci gorsetów wprost podolac nie mogą zamówieniom na męskie

gorsety. Największym ich odbiorcą, zdaje się, jest Ameryka.

Jedno jest tylko tłumaczenie! Smukła linia stała się obecnie tak modna, kobiety tak już są cieniutkie nieraz i eteryczne, że niejeden mężczyzna jest w kłopotcie, jeśli widzi, że go przyroda bardzo w tłuszcz zaopatrzyła. Dla zaradzenia temu brakowi w figurze wymyślono używanie gorsetów. Każdy grubas, na którego żadna kobieta dziś nie spojrzy, w gor-

Sąd staje oko w oko

wobec domniemanego miejsca potwornej zbrodni

PROK. RUDNICKI.



oskarżyciel w procesie o mord i poćwiartowanie kobiety.

Zgodnie z decyzją Sądu w dniu wczorajszym odbyły się oględziny miejsca, w którym według aktu oskarżenia Królikowski miał dokonać potwornej zbrodni. O godz. 11-ej rano, korowód, złożony z 8 samochodów, wiozących sędziów, prokuratora, obrońców oraz prasę przesunął się przez główną bramę Cytadeli. Na przedzie karetka więzienna. Oskarżonego eskortuje 5 policjantów. W chwili, kiedy wysiada z karetki, 3 operatorów fotograficznych usiłuje napróżno uwiecznić jego fizjonomję, Królikowski wyraźnie sobie tego nie życzy.

Po przejściu przez wartownię znajdujemy się na dziedzińcu przed budynkiem Nr. 35, w którym to budynku mieszczą się pralnie wojskowe. Na parterze pierwszy od drzwi wejściowych pokój, zajmowany dawniej przez Królikowskiego. Jest to więc domniemane miejsce dokonania zbrodni. Mały ponury pokój o wazutkiem oknie, wychodzącym na podwórze oraz drugim matowem od strony korytarza. Pod oknem żelazne łóżko.

Jak nas informują, pokój ten wyglądał przedtem nieco inaczej. Przedewszystkiem drewniana podłoga została rozebrana w śledztwie, wobec ujawnienia na niej śladów krwi, co obrona tłumaczyła okolicznością, że kiedyś w pokoiku tym opatrywano rannych. Okno było zasłonięte do połowy firanek, wreszcie część sprzętów, na których znaleziono ślady krwi, została dołączona do sprawy, jako dowody rzeczowe.

Pokój Królikowskiego oddzielony jest od korytarza wąską ścianą, po przeciwnej stronie pokój praczeki Sadowskiej, która rzekomo słyszała jakiś od strony pokoju Królikowskiego. Korytarzem dochodzimy do

pralni, która w dniu popełnienia przestępstwa była nieczynna. Nie jest jednak wykluczone, że oskarżony korzystał z maszyn pralni, które, dzięki silnemu ciśnieniu wody, mogły wywabić ślady krwi.

Budynek Nr. 35 posiada 4 drzwi wejściowe, przyczem jedno z nich było stale zamknięte. Z pozostałych trzech jedno prowadzi na dziedzińiec, z którego można się wydostać przez wspomnianą już wartownię, drugie na podwórkę, ze wszystkich stron zamknięte, które ma już swoją kartę w kronice Warszawy, gdyż przed rokiem powiesiła się tam jakaś dziewczyna. Wreszcie trzecie drzwi oddzielone są od korytarza mieszkaniem prywatnem niejakiego Lisowskiego. Wszystkie te okoliczności zdają się dowodzić, że wyjście niepostrzeżone z budynku Nr. 35 jest prawie



Oskarżony o zamordowanie Michałowskiej.

wykluczone. Będzie to zapewne wyzyskane jako atut w rękach obrony.

Biegli--uczeni i praktycy

głowią się nad rozwikłaniem strasznej zbrodni

Po powrocie z rewizji w Cytadeli Sąd postawił biegłym profesorom Wachholtzowi z Krakowa i Grzywo - Dąbrowskiemu z Warszawy pytania główne:

— Czy kończyny należą do znalezionej tułowia kobiety, a w szczególności do Michałowskiej?

— Czy plany na dowodach rzeczowych są krwią ludzką?

— Czy włosy znalezione w walizie i na szczotce w mieszkaniu Królikowskiego są włosami Michałowskiej?

Przeważnie mówił prof. Wachholtz i to z głęboką znajomością rzeczy i zapalem uczynionego, które olśniewały słuchaczy, wyjaśniając w parogdzinnych wywodach wiele zawiłości.

Części ciała, które dostarczano w różnych odstępach czasu po kilka tygodni, składały się razem na ciało kobiety około lat 20, wzrostu niskiego około 154 — 158 cm.

Dane z dokładnych badań w 99,9 proc. przemawiają, że te resztki, które są zgromadzone, należą do Marii Michałowskiej.

Przyczynę śmierci ogromnie trudno ustalić, wobec braku wielu części i niektórych narządów wewnętrznych i o wiele późniejszego dostarczenia głowy ze zgnitym mózgiem.

Krew serca świadczyła o śmierci gwałtownej.

Przyczyną śmierci, w każdym razie nie była zmiana budowy ciała, lecz nagle przerwanie życia, uduszenie, szok, zatrucie np. morfiną, — można osądzić, że śmierć nastąpiła.

prawdopodobnie wskutek uduszenia.

Jedna osoba niewprawną wystarczała do dokonania zabójstwa, jak i do poćwiartowania ciała. Mogło to ostatnie nastąpić po stosunku płciowym i poderżnięciu gardła. Mógł to być

mord seksualny,

ale też i poprostu po stwierdzeniu śmierci

chęć ukrycia trupa.

Pokrajanie ciała, wymagało najwyżej godziny przy użyciu ostrego noża, może scyzoryka.

Jeśli nastąpiło w godzinę po śmierci, to upływ krwi był już niezbyt wielki: ok. pół — 1 litra, a później trup musiał krwawić znacznie mniej.

Włosy z walizy i z mieszkania Michałowskiej są jednakowe, a niektóre podobne do znalezionych na szczotce Królikowskiego.

Biegły inż. Szymankiewicz stwierdził, że kartka znaleziona w mieszkaniu Michałowskiej pochodzi z notosu Królikowskiego.

Biegły Olszewski ustalił, że plany na papierze z walizki pochodzą z mydła do prania.

Na zasadzie zbadania sznurków z opakowań części zwłok i z pralni, biegły Cybe oświadczył Sadowi, że są one jednakowe, o czym sądzi z powodu znalezienia „jednej malutkiej słomki” w obu z nich.

NA SZEROKIM

ŚWIECIE

Uratowana katedra

Świat katolicki Francji przed kilku nastu laty obiegła bardzo przykra wiadomość o tem, że pięknej katedrze w Strasburgu grozi katastrofa wskutek skurczenia się fundamentów oraz z powodu pęknięcia jednego z filarów wieży kościołowi groziło runięcie. Sereca wszystkich wiernych zadrgała.

Ale wzięto się do pracy celem uratowania tej cennej pamiątki i teraz właśnie praca ta została ukończona z zupełnem powodzeniem, to też o możliwości katastrofy obecnie niema co mówić. Celem uczczenia tego milego momentu i wyrażenia uznania tym, którzy dokonali swego rodzaju cudu technicznego odbyły się w Strasburgu specjalne uroczystości.

9 października odbyło się we wnętrzu kościoła pierwsze nabożeństwo: następnego dnia biskup strasburski dokonał aktu otwarcia głównego portalu kościoła, niedostępnego od lat, bo całkowicie niemal pokrytego rusztowaniami. W uroczystościach tych wzięła udział cała ludność miasta bez względu na wyznanie, wszyscy składali hołd pracy tych, którzy przyczynili się do uratowania ślicznej katedry.